

Z frontów bojowych.

Gdy klęska za klęską spada na Rumunów, gdy nad całą zachodnią Rumunią zawisła groza nieprzyjacielskiej inwazji, rozpoczęła się ponowna działalność ofensywna na zachodnim froncie. Francuzi i Anglicy spieszą na pomoc Rumunii, której ocalić nie potrafią od katastrofy posiłki rosyjskiego alianta. Zimno przyjęte zostały w Londynie wieści, nadchodzące z pól walki w Rumunii. Anglia formalnie nie była w nich zaangażowana, skoro wszystkie rokowania o udział w wojnie Rumunii przez Rosję tylko toczono i ostatecznie doprowadzone zostały do skutku. Anglia i Francja wszakże wiedzą zbyt dobrze, że bez względu na teatr wojny, wszędzie się rozgrywa walka o losy koalicji. Ofensywa, nad Sommą i pod Verdun podjęta, miała tedy pomódz nieszczęśliwemu nowemu sojusznikowi, nagłem uderzeniem wprowadzając w zamieszanie przeciwnika, zajętego głównymi siłami gdzieindziej i zmuszając go do ściągnięcia wojsk z rumuńskiego teatru wojny na francuski z powrotem. Dnia 22. października rozgorzały jednocześnie gwałtowne walki nad Sommą oraz nad Mozą. Raz jeszcze próbowali Francuzi i Anglicy, czy im się nie uda wstrząsnąć nieprzyjacielskiego frontu i na całej linii zmusić go do odwrotu.

Nad Sommą działo się, jak zazwyczaj. Ogień huraganowy, który nie kończy się już nigdy. Wszedł poprostu w stały repertoar dnia wojsk francusko-angielskich. Potem ruszyły masy piechoty angielskiej i francuskiej do szturmów. Szli Anglicy dzień za dniem na całej przestrzeni od Courcellette aż do Guedecourt. Szli równocześnie z nimi Francuzi,



Z pobojoziska w Rudniku nad Sanem: Tymczasowa kaplica.

lerya i karabin maszynowy nie miał czasu skosić wszystkiego. W kilku punktach tu i ówdzie udało się Francuzom czy Anglikom przejściowo wdrzeć

ani jednego nowego szczegółu. Pomnożyły się tylko stosy trupów przed zasiekami pozycji niemieckich. Sukcesem jednakże mogą się poszczycić Francuzi



Obecne mieszkania ludności na Groblach.



Las zniszczony granatami

pod Morval nawiązując do prawego skrzydła wojsk angielskich. Przeważnie już w zastawkowym ogniu dział niemieckich załamywały się fale, idące do szturmów. Reszty dokonywała broń biała, gdy arty-

się w nieprzyjacielskie pozycje. Kontrataki, prowadzone z wściekłością, wyrzucały ich z gniazd chwilowych z powrotem. Obraz walki, monotony w tożsamości swojej od szeregu tygodni, nie zyskał

pod Verdun. Posłużyło im w tym wypadku niezaprzeczenie szczęście. Wśród korzystnych warunków — w gęstej mgle — uderzyli przed kilku dniami na froncie siedm kilometrów w siłę pięciu dywizji i uderzenie to doprowadziło ich do odzyskania fortu i wsi Thiaumont, wsi i fortu Douaumont, znanych z poprzednich komunikatów, lasów Caillette, Chapitre, Fumin, Chenois, tudzież baterii Damloup.

Sprawozdawcy pism niemieckich uznając w zupełności sukces generała Mangin i jego kolorowych wojsk, nie przypisują jednak uderzeniu francuskiemu, z uwagi na niewielką rozpiętość frontu uderzenia i małą stosunkowo ilość użytych do ataku wojsk, zamiaru strategicznego przełamania w odcinku Verdun frontu niemieckiego i zamykają go w ramach zjawisk taktycznych. W każdym razie, jak było zresztą do przewidzenia, upadek Douaumont pociągnął za sobą również opuszczenie warowni Vaux, ostatecznie z będących jeszcze w rękach niemieckich części składowej właściwej twierdzy Verdun. Półoficyalny „Lokalanzeiger“ przynosi do opuszczenia fortu Vaux następujące wyjaśnienie:

„Wiadomość sztabu jeneralnego o opróżnieniu fortu Vaux nie była niespodzianką, gdyż już 1. bieżącego miesiąca dowiedział się dziennik z miarodajnej strony wojskowej, że fort ten w nocy z 1. na 2. listopada będzie opróżniony. Względy wojskowo-taktyczne są zupełnie przekonywujące. Forty Douaumont i Vaux odgrywały w walce o Verdun tak długo rolę, jak długo pozostawały fortami w ręku Francuzów. Musiano te forty zniszczyć, co się też stało. Są one prawie zupełnie zniszczone. W ręku niemieckim stanowiły one tylko wyborny punkt celu dla artylerii francuskiej. Ponieważ obszar, w którym



Z frontów bojowych: Przejście wojsk austriackich przez Wardar w Macedonii.